Nr 179 | Kra[illegible], środa 29 czerwca 1904 | Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z nowem półroczem

zapraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu" do odnowienia prenumeraty.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
półrocznie	12 K	9 K 60 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Dzieci arcyksięcia.

„Na tem koniec sprawy". Temi słowy zakończył przewodniczący trybunału w Lublanie rozprawę dnia 20 września 1902 r., w której Maks Staubinger stawał przed sądem pod zarzutem popełnienia zbrodni oszustwa przez opublikowanie sfałszowanego dokumentu. Nadzieja czy życzenie prezydenta lublańskiego sądu niespełniły się, zasądzenie Staubingera nic nie pomogło, na zasądzającym wyroku sprawa się nie skończyła i Ernest Wallburg, który w ostatnich czasach był kelnerem w jednej z budapeszteńskich kawiarń, przypomina znowu, że jest synem jednego z Habsburgów — zabiera znowu głos w wydanej przez wiedeński zakład bibliograficzny, dotychczas nieskonfiskowanej książce p. t.: *Ein Justizmord!* aby wykazać i udowodnić prawne swoje pretensye do spadku po zmarłym arcyks. Erneście. Afera Wallburga — tak się nazywa wszystkie tego rodzaju sprawy, gdyż się nie może ich nazwać mianem właściwem — pojawia się nie po raz pierwszy; ale tak plastycznie i przekonywająco nie przedstawił jej dotychczas ten, który występuje w tej sprawie jako niedobrowolny bohater walki. Nie idzie tu o zdobycie stanowiska albo zaszczytów, jak się zwykle w podobnych sprawach dworskich dzieje, ale wyłącznie o pieniądze, — o prawo dzieci do spadku po ojcu, o poważną kwestyę, czy nie zostały pozbawione spadku — bezprawnie. Że dzieci Laury v. Skublitz są dziećmi arcyksięcia Ernesta, zmarłego w roku 1899. brata arcyksięcia Rainera, to wobec autentycznych dowodów, jakie sprawa wykazała, nie ulega już żadnej wątpliwości. Na rozprawie w Lublanie, na której odczytano tzw. „wielki list" arcyksięcia, odczytano także jego list do Klotyldy v. Szimic, kończący się słowami: „Żegna Cię twój ojciec Ernest". O ojcowstwie tem świadczy nie gorzej stosunek dzieci do arcyksięcia Rainera, dowodzący, że arcyksięcia Ernesta nie można uważać tylko za „dobroczyńcę" dzieci pani Skublitz, i że arcyksiążę Rainer wziął na siebie tak wiele zobowiązań wobec dzieci tylko dlatego, że uważał za swój obowiązek zaopiekować się tymi, którymi opiekował się zmarły brat. Dziećmi opiekowali się sekretarze arcyksięcia; zmarły Henryk Wallburg pobierał miesięczną pensyę w kwocie 160 koron, a koszta jego pogrzebu pokrył książę ze swojej prywatnej kasy; córka Klotyldy otrzymała od księcia w posagu 40.000 koron; Ernest Wallburg mieszkał w czasie swego pobytu w Wiedniu w pałacu arcyksięcia Rainera. Arcyksiążę spłacił jego długi, które ten młody kawaler pozaciągał w czasie swej służby wojskowej, — Ernest Wallburg był oficerem, — nie pozwolił mu na wejście w związki małżeńskie z kobietą, której nie chciał i żonę sam mu naznaczył. To są dowody, że istniały zobowiązania, których „dobroczyństwem" zmarłego brata wytłumaczyć nie można. Jak niewątpliwem jest, że Wallburgowie są dziećmi arcyksięcia Ernesta, tak dziwnem jest to, że nagle sekretarz arcyksięcia Rainera znalazł oryginalne świadectwa chrztu, dowodzące, że ojcem Wallburgów jest zmarły oficer pruski, baron Karol Wallburg, i że chrzestnym ojcem jednego z dzieci zmarłego barona, jest właśnie arcyksiążę Ernest. A dziwną jest ta sprawa dlatego, że ci, którym zależało na „odnalezieniu" tych dokumentów powinni byli przypuszczać, że w ich autentyczność nikt nie uwierzy, że fałszerstwo tych papierów jest zbyt widoczne. Na pytanie: kto za to sfałszowanie dokumentów odpowiadać winien? — znajdziemy odpowiedź, jeśli potrafimy odpowiedzieć na pytanie komu to podrobienie dokumentów mogło przynieść korzyść, komu zależało na tem, aby naturalne dzieci arcyksięcia uznać za dzieci anonimowego oficera pruskiego, aby zredukować rolę ojca do roli „dobroczyńcy"?

Ale sprawa ta, będąca jak dotychczas kwestyę moralności, ma także swoją stronę prawną. Mianowicie: Wallburgowie twierdzą, że arcyksiążę Ernest wziął ślub z ich matką, że też z tej racyi są jego prawnymi spadkobiercami. Jako dowód przedkładają ów wyżej wspomniany „wielki list", pisany do Klotyldy, w którym arcyksiąże przyznaje, że wziął ślub z matką Klotyldy, i dalsze dwa dokumenty, stwierdzające, że arcyksiążę Ernest wziął ślub z Laurą v. Skubitz w dniu 26 kwietnia 1858 r. w sposób prawem naznaczony.

Dokumenty te mają być sfałszowane przez owego Staubingera, który został w r. 1902. skazany w procesie w Lublanie za zbrodnię oszustwa. Trybunał, który zasądził Staubingera, oparł się na zeznaniach samego oskarżonego, przyznającego, że dokumenty te podrobił w porozumieniu z Wallburgiem. W międzyczasie przyjął Ernest Wallburg obywatelstwo węgierskie, a sądy węgierskie odmówiły wydania go austryackim sądom. Wobec tego sprawa ma być oddana sądowi budapeszteńskiemu. Obrońca Wallburga ma w rękach listy Staubingera, których treść neguje zupełnie zeznania Staubingera przed sądem. Jakkolwiek się jednak sprawa sfałszowania tego przedstawia, sprawa najważniejsza jest wyjaśniona.

Wallburgowie mogą przegrać proces z powodu niedostatecznych dowodów, że są ślubnemi dziećmi arcyksięcia Ernesta, ale zwycięstwo procesu przed forum opinii publicznej jest stanowcze. Słuszne może być twierdzenie, że pretensye Wallburga są prawnie nieuzasadnione, ale czy dlatego ci, co korzystają z 17 milionowego majątku po zmarłym arcyksięciu, są wolni od wszelkich obowiązków? Baron Wallburg był, nim został kelnerem, urzędnikiem kolejowym, pocztowym, a następnie woźnicą — miał więc zajęcia szczytne, w każdym zaś razie zaszczytniejsze i pożyteczniejsze, niż robienie długów lub obecne spekulacye procesowe. Ale świat dzisiejszy już tak sądzi, że jest to niegodne, aby dzieci ojca, który zostawił 17 milionów, musiały żyć z pracy własnych rąk.

Załagodzenie tego całego sporu można było uzyskać kosztem kilkuset tysięcy guldenów — sumą wobec milionowego spadku drobną. Ale i tego nie chciano poświęcić, a chwycono się znanych w takich sprawach środków: uczynny prezydent policyi, wyrozumiały sędzia śledczy, ogarniający całość sprawy sąd itd. itd. A my biedni ludzie mamy widowisko: i tam, gdzie bogactwo, potęga, stanowisko i wpływy największe, i tam gonienie za groszem wypiera wszelką wrażliwość, że i tam duszenie pieniędzy jest bezwzględne, nie oglądające się ani na względy moralności, etyki, ani na dworskie... nie wypada... *(Arb.-Ztg.)*

Zjazd Kas chorych.

Wiedeń, 27 czerwca.

Drugi zjazd austryackich kas chorych, obradujący w Wiedniu, został nader licznie obesłany. Reprezentowanych jest 139 powiatowych kas chorych przez 206 delegatów, 17 fabrycznych kas chorych przez 21 delegatów, 129 korporacyjnych kas chorych przez 167 delegatów 51 stowarzyszeniowych kas chorych przez 120 delegatów, 6 kas brackich górniczych przez 12 delegatów.

Rząd reprezentują następujący urzędnicy: dr. Józef Wolf, szef sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych; dr. Juliusz Kaan, radca rządu w minister. spraw wew.; Otto Gasteiger, radca namiestnictwa w ministerstwie handlu: dr. Teodor Pollack z ministerstwa kolei; prof. dr. H. Schullern z ministerstwa rolnictwa; Karol Wohlfart, Ernest Roretz, i dr. A. Netolicky, z dolno-austryackiego namiestnictwa; centralny inspektor przemysłowy W. E. Ehrenhofer i nadinspektor przemysłowy radca rządu Kulka.

Zakłady ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu, Pradze, Bernie i Gracu reprezentowane są przez 8 delegatów.

Z posłów socyalistycznych są obecni tow. Daszyński, Eldersch, dr. Ellenbogen, Schuhmeier i Seitz, z niesocyalistycznych pp. dr. Ofner i dr. Vogler.

Zarząd partyi socyalno-demokratycznej reprezentują tow. dr. Wiktor Adler, Skaret i radca miejski Reumann; komisyę zawodową sekretarz tow. Hueber.

Z Niemiec przybyli na zjazd tow. poseł Frässdorf z Drezna, prezes niemieckiego związku kas chorych, oraz delegaci kas chorych z Berlina Lipska, Drezna i delegat niemieckiego związku urzędników kas chorych.

Z Krakowa biorą udział w zjeździe tow. dr. Drobner, Jan Englisch i Tad. Bobrowski (Miejska kasa chorych), poseł Daszyński (Powiatowa kasa Chorych), Stefan Kowalski (Kasa chorych drukarzy), Ignacy Gross (Pow. kasa chorych w Podgórzu); ze Lwowa tow. Filip Besen, dr. Herman Diamand i Karol Nacher (Miejska kasa chorych).

Zagaił zjazd przewodniczący tow. Widholz, poczem imieniem czeskich delegatów przemówił tow. Rouszar, imieniem polskich tow. dr. Drobner.

Z okazyi zjazdu zwołała partya socyalno-demokratyczna w miastach w okolicy Wiednia szereg zgromadzeń ludowych w sprawie ubezpieczenia na starość. Zgromadzenia te odbyły się wczoraj (w niedzielę). W Wiedniu zostało zwołane na dziś wieczór takiesamo zgromadzenie do wielkiej sali ratuszowej; referowali tow. Smitka, przewodniczący komisyi zawodowej i wiceprezes związku wiedeńskich korporacyjnych kas chorych, tow. Seitz, poseł do parlamentu i sejmu dolnoaustryackiego, tow. poseł Frässdorf z Drezna i tow. poseł Daszyński.

Z zaboru rosyjskiego.

Kalisz, 23 czerwca.

Tragedya więzienna, — W więzieniu sieradzkiem. — Odezwa P. P. S.

Okropne, wprost niesłychane nawet pod caratem rzeczy dzieją się w naszem więzieniu.

O strejku, w którym wzięło udział 170 więźniów, pisano już wam. Strejk wygrano i uzyskano warunki wcale niezłe, jak na więzienie. Ponieważ do wygrania strejku przyczynili się i kryminaliści, przeto pomiędzy nimi a politycznymi zawiązały się pewne stosunki.

Władza, zmuszona do ustępstw, krzywo patrzyła na zdobycze więźniów i czekała tylko okazyi, aby wrócić do dawnych porządków. Szukała więc zaczepki, ale więźniowie nie dawali się sprowokować. Naczelnik robił sceny z powodu nie zdjęcia czapki przed nim, to znowu z powodu trzymania rąk w kieszeniach, gdy przechodził. Ni z tego, ni z owego począł zakazywać spacerów, wywalczonych strejkiem i t. d. Kiedy wszystko to nie dało żadnych pożądanych wyników, chwycono się środka ostatecznego.

Kryminalistów, którzy utrzymywali solidarność z politycznymi, rozesłano po innych więzieniach i wówczas rozpoczęto działać pewną ręką. Odebrano politycznym własną kuchnię i poczęto poić wódką kryminalistów i podburzać ich przeciwko politycznym. Mimo braku prowodyrów, kryminaliści po wypiciu wódki i zjedzeniu kiełbasy komunikują o wszystkiem politycznym. Kiedy się o tem dowiedział naczelnik, cofnął spacery.

Robi się gwałt. Więźniowie tłuką w drzwi. Władza pakuje jednego z nich do karceru i bije go tam. Na krzyk jego powstaje hałas w całem

---

RUDOLF KRAFFT.

Nieco o sztuce wojennej.

(Dokończenie.)

Przypatrzmy się obecnie samemu polu walki. Uderzają w współczesnych bitwach szczególniej kolosalnie szerokie fronty. Front jednego walczącego korpusu wynosi do 4000 metrów. Jeśli walczą trzy korpusy obok siebie, to długość frontu wynosi 12 kilometrów. Wymiary powyższe powodują konieczność decentralizacyi w dziedzinie rozkazodawstwa, wódz armii bowiem prawie nigdy nie może objąć wzrokiem całego pola walki; niekiedy nawet dowódcom korpusów trudno dozorować swoje szeregi. W takich warunkach wódz armii poprzestać musi na dawaniu dowódcom korpusów ogólnych rozkazów, które ci mają wykonać wedle możności. Prócz tego jeden lub dwa korpusy wyznacza jako rezerwę, będącą wyłącznie do jego rozporządzenia, przy pomocy której wziąć może bezpośrednio udział w walce. Następnie zajmuje miejsce oznaczone, na którem pozostać powinien nawet w chwilach największego niepokoju o los bitwy, troski i zwątpienia. Gdyby je opuścił, galopując to tu, to tam, wtedy oficerowie-ordynansi musieliby wiele czasu stracić na odszukanie go. Położenie wodza armii na polu bitwy nie jest więc zbyt przyjemnem. Bardziej jeszcze nieprzyjemnem czynią je ustawiczne prośby generałów o pomoc, a zadość im uczynić nie może, jeśli nie chce przedwcześnie osłabiać swej rezerwy. Skoro zaś nadchodzi rozstrzygający moment, kiedy na ważące się szale losów bitwy rzucić ma swoją rezerwę, dokładnie obliczyć musi chwilę, w której ją wysłać może. Jeśli równocześnie wydałby rozkaz rezerwie, wówczas zabraknąćby mu mogło sił dla ewentualnych przyszłych momentów krytycznych; przybyłaby zaś zapóźno — a zważyć należy, że przy dzisiejszej rozległości pola bitwy godziny upłynąć muszą, zanim wysłana rezerwa wziąć może udział w walce, to oczywiście nicby nie pomogła. Najlepiej jest, jeśli atakuje nieprzyjaciela w chwili ciężkich wstrząśnień. Uchwycenie więc właściwego momentu wysłania rezerwy wymaga pewnego przewidywania przebiegu bitwy — niemniej jak i dokładnej znajomości słabych stron i błędów nieprzyjaciela. Prawdziwie wielcy wodzowie, do których, nawiasem mówiąc, zupełnie błędnie zaliczany bywa Moltke, istotnie tylko rutynowany generał, mający atoli nadzwyczajne szczęście, muszą mieć cudowny dar odgadywania przyszłości i błyskawicznie szybkiego oryentowania się w sytuacyi. Wielcy wodzowie są też zawsze wielkimi ludźmi, podczas gdy u zwyczajnych generałów spotykamy horyzont myślenia wcale nie obszerniejszy, jak u przecięciowego porucznika.

Przy ataku naciera się na front nieprzyjaciela tylko o tyle, aby zatrzymać na miejscu jego siły; rozstrzyga walka na jednem ze skrzydeł. Przy znacznej przewadze sił nacierać można na oba skrzydła. Najskuteczniejszem jest oczywiście okrążenie nieprzyjaciela, udaje się to jednak nadzwyczaj rzadko. Także w kampanii w r. 1870 nie byłoby Sedanu, gdyby Mac Mahona wbrew jego woli nie wysłano celem zastąpienia Bazaina, by ratować we Francyi „monarchiczną zasadę". Trudniejszą rzeczą, niż wykonanie ataku, jest obrona. Atakujący nie jest niczem krępowany w swoich planach, tymczasem broniący się przystosowywać plany swe musi do kroków przeciwnika. Prócz tego daleko więcej robić musi na ślepo. Przedewszystkiem nie wie, gdzie przeciwnik zamyśla wymierzyć mu cios stanowczy. Wprawdzie ostatnie 20 lat przyniosły obronie wiele środków pomocniczych; z balonu, optycznego telegrafu, broniący się w daleko wyższym stopniu korzystać mogą, niż atakujący. Początek burskiej wojny wykazywał, że defenzywa jest wygodniejszym sposobem prowadzenia wojny; japońska wojna dowodzi atoli czegoś wprost przeciwnego. Zauważyć przytem jednak należy, że Japończycy bardzo ostrożnie posługują się ofenzywą. Z powodu tej ostrożności otrzymali nawet kiepską notę od niemieckiej prasy wojskowej, co zresztą nie bardzo wzrusza Japończyków.

Jeśli nieprzyjaciel został pobity, wówczas należy go ścigać całą siłą, gdyż wojska, które się dziś wymknęły, będą musiały na nowo być zwalczane w przyszłych bitwach i potyczkach.

Historya wojen wykazuje jednak, że energiczny pościg jest względnie rzadkością. Niezawodnie pewną rolę odgrywa tutaj kolosalne wyczerpanie wodza, spowodowane długotrwałem napięciem nerwowem podczas bitwy. Prócz tego nie zdaje on sobie sprawy ze stanu, w jakim znajduje się uciekający nieprzyjaciel. Widzi tylko straż tylną w porządku, pokrywającą odwrót, nie widzi atoli scen paniki, rozgrywających się po za nią. Jeśli pościg jest energicznym i wytrwałym — to bierze się tysiące w niewolę, zdobywa się działa i sztandary.

więzieniu. (Działo się to 19 czerwca o $7^{1}/_{2}$ wieczorem). Do cel wpadają żołnierze, policya żandarmi — i wszystko to bije więźniów. Znęcanie się nad bezbronnymi trwało do 2 po północy.

Do bicia przygotowano się zawczasu. Sprowadzono dwa szwadrony (270 ludzi) wojska z 17 oficerami, żołnierzy spojono już przedtem i trzymano w pogotowiu, a oficerowie razem z prokuratorem i całem kaliskiem naczalstwem pili osobno. Naczelnik więzienia, który pił z oficerami, powiedział: „no, teraz czas na nas“ i poszedł do więzienia w celu wywołania awantur.

Jak się zachowywało pijane żołdactwo, łatwo sobie wyobrazić. Ludzie mają połamane żebra, nogi, ręce, powybijane oczy, leżą pokłóci bagnetami, pocięci szablami. 70 osób znajduje się w szpitalu. Jakiś żołnierz pochwycił związanego więźnia i **złamał mu rękę o kolano**. jak kawałek drzewa. **Każdego z więźniów biło 8 do 10 pijanych żołnierzy.** Niektórzy towarzysze mają tak zmasakrowane twarze, że trudno ich rozpoznać. Więźniów **kopano, pluto na nich, wiązano im ręce, nogi, zawieszano na kiju i uderzeniami drągów zawczasu przyszykowanych, łamano ręce.**

Naczelnik pozwolił żołnierzom i wszystkim bijącym zabrać wszystko, co stanowiło własność więźniów. Rozkradziono też wszystko. Podobno gubernator pozwolił naczelnikowi więzienia na takie „poskromienie“ więźniów. Niektórzy mówią, że gubernator był obecny przy tem wszystkiem.

W szpitalu naczelnik w dalszym ciągu zachowywał się podobnież. Pobił np. chorego więźnia, trzymającego ręce w kieszeni. Wobec tego wybuchł w szpitalu strejk głodowy i krwawy jednocześnie, gdyż **chorzy zrywają bandaże i nie pozwalają się opatrywać.** We środę 22, o 11 w nocy, strejk jeszcze trwał. Jednocześnie w więzieniu wybuchły znowu zaburzenia i znowu wezwano wojsko. Pod więzieniem gromadzą się tłumy ludzi. Więźniowie wznoszą okrzyki i śpiewają pieśni. Krążą pogłoski, że dwóch towarzyszy popełniło samobójstwo.

Analogiczne wypadki zaszły i w Sieradzu. Tam zwaryował tow. Władysław Kołecki (aresztowany w Łodzi w marcu b. r.), brat wysłanego do gub. archangielskiej towarzysza naszego. Kiedy władza więzienna odmówiła przewiezienia go do warszawskiego szpitala więziennego, ogłoszono strejk głodowy, który w piątek zeszłego tygodnia trwał jeszcze, choć ogłoszono go jeszcze w poniedziałek. I w Sieradzu więźniów biją.

Wogóle warunki pobytu więźniów politycznych w przepełnionych więzieniach prowincyonalnych stają się coraz straszniejszymi.

Kaliska organizacya P. P. S. wydała odezwę nawołującą towarzyszy do odmawiania składek na cele wojenne i do uciekania przed poborem wojskowym. *S.*

Warszawa, 25 czerwca.

Zapomogi rodzinom żołnierzy. — Branka wśród kolejarzy. — Starcie z policyą. — Zabicie szpiclów. — Aresztowania w Łodzi.

Wywieszono tu nowe ogłoszenie — tylko w języku rosyjskim — które opiewa, że z powodu wojny z Japonią ci, co są już powołani, i ci, co będą (po raz pierwszy zapowiedź wyraźna mobilizacyi), mają prawo wnosić prośby, aby ich rodzina dostawała zapomogi. Zapomogi będą wydawane w naturze przez miasto lub gminy. Na zapomogę składa się: mieszkanie bezpłatne, $1^{1}/_{2}$ puda mąki, 10 funtów kaszy, 4 funty kaszy, 4 funty soli. Należy zaznaczyć, że wszystkie te wiktuały warte są conajwyżej 3 ruble.

Na cel tych zapomóg będą wyznaczone specyalne podatki. Zapomogi będą wydawane najdłużej przez rok po ukończeniu wojny. Ogłoszenie omawia cały szereg formalności biurokratycznych.

Z pierwszej „próbnej“ mobilizacyi miano wziąć 1800 osób do wojska. Ze służby kolejowej wysyłają na daleki Wschód funkcyonaryuszy do pełnienia tych samych obowiązków na kolejach syberyjskich. Z kolei nadwiślańskich w początkach czerwca wzięto na daleki Wschód: 40 pomocników zawiadowców, 25 telegrafistów, 15 maszynistów, 15 pomocników maszynistów, 36 konduktorów i 30 zwrotniczych. Z tych 47 osób wyjechało dobrowolnie, resztę wysłano gwałtem. W połowie czerwca zażądano jeszcze 200 osób personalu kolejowego. Ochotników już nie było. Wysyłają na mocy rozkazu z Petersburga. Paru opornych z drugiej partyi pozbawiono posad i oddano pod sąd wojenny. Zapasowych kolejarzy nie biorą — stąd wniosek, że ci będą wzięci wprost do wojska.

Podczas obchodu wianków znowu przyszło do starcia tłumu z policyą, którą zasypano gradem kamieni. Było z tego powodu trochę aresztowań.

W tych dniach zabito tu dwóch stróżów, trudniących się szpiclowaniem. W jednym wypadku sprawcy zostali ujęci.

W Łodzi znowu aresztowania. Biorą po 5 do 10 osób tygodniowo, w miarę tego, jak badania więźniów, wziętych dawniej, dostarczają żandarmom newego materyału. *Je.*

Bagno zakopiańskie.

II.

I cóż, myślicie, stało się? Góral zapłacił kary 2 K, a wymusił 4! To się nazywa porządek zakopiański.

Ale czyż można się dziwić swawoli ludzi nieoświeconych, gdy ludzie stojący na czele gminy, górale z krwi i kości, postępują stokroć gorzej.

Wiadomo powszechnie, że pewien właściciel zakładu wodoleczniczego ogłaszał jeszcze przed rokiem, iż do swego zakładu nie przyjmuje suchotników, ani piersiowo chorych, podczas gdy przez szereg lat bawiło w tych drewnianych budach, których dezynfekcya jest niemożliwą (kongres tuberkuliczny w Berlinie orzekł, że drewniany budynek, w którym mieszkają suchotnicy, nie może być nigdy i niczem zdezynfekowany) setki suchotników; prawda, że bardzo rzadko popełniał suchotnik tę niedelikatność, aby umrzeć w zakładzie. Właściciel urządza się sprytnie; poprostu trzyma suchotnika tak długo, dopóki nie nastąpi wyraźna zapowiedź agonii. Wtedy wyrzuca się takiego biedaka albo do domu, jak to było z drem H. z Wołynia, którego odwoził Henryk Steinkeller, a który zmarł w drodze przed Krakowem, albo umieszcza się go u jednego z licznych kuzynków-sąsiadów. W zakładzie nikt nie umiera — tylko obok... o 20 kroków.

Podaję tu fakt, jaki zaszedł przed dwoma laty w zakładzie, który suchotników nie przyjmuje. Dr. Orzechowski z wschodniej Galicyi przyjechał do zakładu w ostatniem stadyum phtisis. Naturalnie, ponieważ jeszcze chodził, więc był przyjęty, mieszkał tam miesiąc. Gdy się ostatecznie pogorszyło, wyniesiono go prawie konającego, pomimo próśb i zaklęć, aby go pozostawiono w spokoju, do czwartorzędnego pensyonatu i tam na trzeci dzień skonał. Widziałem tego biedaka w rękach oprawców-posługaczy zakładu — jak go ordynarnie ujmowali, i jego wzroku — z bezsilnie zwieszonej głowy — nie zapomnę.

Tak postępuje się z kolegami-lekarzami: czegóż może się spodziewać ktoś prywatny?

Wiadomo przecie, że lekarze zachowują względem siebie solidarność, że mają szczególny wzgląd na siebie i swoje familie. Wszak zakład gości ich, poi, trzyma u siebie za darmo całemi dziesiątkami wraz z rodzinami, córkami, kuzynkami itp. A nawet prowadzi się rubryka lekarzy, ile i jakich który przysłał pacyentów do zakładu i podług tego stosuje się skala ciepła i serdecznej gościnności.

W drugim zakładzie wodoleczniczym, gdzie właściwie samych piersiowych napotkać można, umiera chory radca P. w samo południe, w pełni sezonu, gdy zakład przepełniony. Co tu robić? Cicho — sza do nocy — pokój zamknięto. Jak dotąd zupełnie prawidłowo. W nocy dyrektor zakładu posyła po sąsiada-górala, aby ciało odwiózł do kostnicy. Góral bierze trupa jak jakie ścierwo, rzuca na wóz do gnoju między tak zwane osłony-gnojnice i jedzie z nim ku kościołowi. Po drodze trup wypada w błoto, koła go kaleczą i miażdżą głowę: na drugi dzień powstaje pogłoska w Zakopanem, że kogoś zamordowano, gdyż ludzie widzieli zbłoconego i pokaleczonego trupa w kostnicy, nawet sam doktór klimatyczny F. Janiszewski, ów nieszczęsny bojownik postępu zakopiańskiego, Folkefind drugi, sądzi w pierwszej chwili, że tu coś zaszło; dopiero potem się wyjaśnia, że to był człowiek, zmarły naturalną śmiercią w zakładzie leczniczym zakopiańskim.

A jakim to przykładem świecą dygnitarze gminy? Przed rokiem odbył się ciekawy proces. Restaurator hotelu „Morskie Oko“ kupił od żyda cielę, zaopatrzone w świadectwo weterynarza, jako że bydlę ubite na rzeź, jest zdrowe i zdatne na pokarm. Kucharz poznał natychmiast, że cielę było schorzałe, mięso nad wyraz niebezpieczne. Sprowadził komisyę, która wykryła, że żyd pod karczmą na Ustupie kupił zdechłe cielę i tam je dla niepoznaki poderżnął, co zeznali pod przysięgą świadkowie. Pan weterynarz, pozostający w czułych stosunkach z rzeźnikami. wydał świadectwo, nie widziawszy, nie oglądawszy nawet cielęcia: pokazało się, że wspomniany żydek miał tak wielkie łaski, iż sam mógł pieczęć przykładać na co chciał.

A było to w pełni sezonu, w sierpniu 1902, i tylko dzięki sumienności i odwadze jednego człowieka, bo trzeba mieć odwagę, aby iść przeciw tej hordzie, uniknęło mnóstwo osób wielkiego niebezpieczeństwa!

Ale za to, zanim oczyścicie szaty wasze z pyłu drogi i kurzu podróży, powita was w Zakopanem brudny pachołek gminy, z nakazem natychmiastowej zapłaty taksy! A cóż wam dają za tę taksę? Oświetlenia prawie niema. Dr. Chramiec łudzi świat świadomie, obiecując elektryczne oświetlenie.

Przegląd polityczny.

Powstanie Hererów. Dnia 2 lipca, jak donoszą z Berlina, mają odpłynąć do południowo-zachodniej Afryki 2 kompanie kolejowe oraz znaczna ilość kolejowego materyału. Niemcy bowiem, chcąc zaatakować obóz Hererów i od strony północno-zachodniej, małodostępnej wskutek bezdroży, zamierzają budować kolej z Karibib ku Ontjo. Po ewentualnem rozbiciu Hererów planuje generał von Trotha wysłać ekspedycyę wojenną do kraju Owamba, którego ludność nie tai swej niechęci wobec Niemców. Nowa kolej ma być pomocną i do tej wyprawy.

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w Stanisławowie.

Stanisławów, 26 czerwca.

Strejki robotników stolarskich, ślusarskich, ceglarskich i garbarskich.

Od kilku tygodni stoi cały u nas ruch partyjny pod znakiem strejku. Prawie wszystkie zawody strejk podniosły. Zjawisko to w naszem mieście bądź co bądź bardzo ciekawe, a świadczące o sile i potędze tutejszej organizacyi zawodowej. Olbrzymi ruch polityczny, wszczęty zeszłego roku w walce o Kasę chorych, nie ustał z chwilą zwycięstwa i objęcia Kasy, lecz wszczął się z jeszcze bardziej wzmożoną siłą; ruch ten objawia się obecnie w kierunku podwyższenia cen płacy i uregulowania stosunków pracy. Ruch ten cennikowy znalazł materyał przygotowany. Liczne strejki, jakich widownią Stanisławów jest po raz pierwszy, wywołane zostały warunkami ekonomicznymi, wśród których przyszło szerokim warstwom robotniczym najrozmaitszych zawodów pracować. Niesłychana i niebywała wprost drożyzna środków żywnościowych i artykułów spożywczych, przy bardzo niskich, wprost głodowych płacach, doprowadziła szerokie masy robotnicze wprost do skrajnej nędzy, z głodem graniczącej. Ponadto drożyzna mieszkań, niebywała wprost po innych miastach, dotycząca zbyt srogo wszystkich mieszkańców, a w pierwszym rzędzie bezdomnych proletaryuszów w sposób wprost przerażający sprawiła, że jeden zawód po drugim chwyta za ostateczny oręż, jakim jest strejk. Tak straszne stosunki dalej już istnieć nie mogły.

Początek dali stolarze, rzeźbiarze i pozłotnicy. Rozpoczęli oni strejk i po 2 tygodniach walki, odnieśli zupełne zwycięstwo. Wszyscy majstrowie podpisali już ugodę strejkową, z wyjątkiem braci Fidlerów, którzy zacietrzewiwszy się w bezgranicznej głupocie, dotąd się opierają i ugody podpisać nie chcą. Żądania stolarzy po 2 tygodniowej walce zostały w zupełności uwzględnione, zaprowadzono bowiem 10 godzinny czas pracy, zamiast 12 lub 14 godzinnego, a nadto uzyskano podwyższenie płacy wyższe o $5^{0}/_{0}$ od dotychczasowych zarobków, co przy skróceniu płacy o 2 godziny, a gdzie niegdzie także o 4 godziny wyniesie $25^{0}/_{0}$ podwyżki. Najważniejszem zwycięstwem, którem nawet inne miasta pochlubić się nie mogą, jest zniesienie pracy na akord. Ugodę strejkową podpisali wszyscy majstrowie, oprócz braci Fidlerów, których ogół robotników stolarskich postanowił zbojkotować. Bezwstydni ci wyzyskiwacze, udający do tego „dobrych Polaków i patryotów“ chcieliby i nadal tuczyć się potem robotniczym. Jednak to im się nie uda. Muszą ustąpić, lub pójdą na dziadów. Ogół robotników w Galicyi wzywąmy, aby nie przyjmowali pracy u Fiedlerów, pod zagrożeniem zdrady interesów robotniczych, aby do Fiedlerów do Stanisławowa na robotę nie przyjeżdżali. Bojkot pracowni Fiedlerów powinien być ogólny!

Za przykładem robotników stolarskich poszli i robotnicy ślusarze, którzy dla wywalczenia lepszej doli zaprzestali pracy. Jednak tu byli majstrowie skłonniejsi do ustępstw i kilku z nich zgodziło się na warunki i żądania robotnicze. Reszta majstrów ugody dotąd nie podpisała.

Najwymowniejszem świadectwem znaczenia organizacyi i solidarności był jednak strejk robotników ceglarskich. Wobec wzmożonego w tym roku ruchu budowlanego, pracuje w cegielniach przeszło 600 ludzi. Różnorodność żywiołów, składających się na ten rodzaj zawodu, niska stosunkowo inteligencya i trudność opanowania umysłów tak znacznej ilości ludzi — zdawały się czynić zorganizowanie strejku w tej kategoryi robotników wprost niepodobnem. Tymczasem strejk z żywiołowym prawie rozmachem nadspodziewanie się udał i trwał zaledwie jeden dzień. Robotnicy ceglarscy, których przedtem odpowiednio zorganizowano i przygotowano, z zadziwiającą wprost solidarnością porzucili pracę. Robotnicy t. zw. „luzaki“, zajęci dowożeniem cegieł do pieca, układaniem i rozbieraniem pieca, pozostawili piece rozpalone i porzucili pracę. Za nimi wszystko co żyło opuściło cegielnię. W kilkanaście godzin później cegielnia Uhrmana i Kasninera podpisała ugodę. Robotnicy zyskali na płacy zamiast 5 K — jak dotąd — 6 K, usunięto wypłatę co 14 dni, a zaprowadzono tygodniową, z tem, że najdalej do godziny 7 wieczorem zapłata ma być uiszczoną. Zmniejszono liczbę cegieł, wyrabianych zadarmo przez robotników w ilości 100 na każdy tysiąc, jako przeznaczonych na t. zw. „bruch“, czyli zepsucie, do liczby 50, oraz wiele jeszcze innych, drobniejszych żądań uwzględniono. Z wyjątkiem cegielni Raucha, co do której toczą się właśnie pertraktacye ugodowe, wszystkie inne cegielnie zgodziły się na żądania robotników. Stąd radość między ceglarzami niesłychana. Owoce zwycięstwa tego powinny się odbić echem w całym kraju, a robotnicy ceglarscy po innych miastach powinni również pomyśleć o poprawie swej doli.

Do ruchu cennikowego przyłączyli się też robotnicy garbarscy, którzy majstrom swym postawili żądania podwyższenia płacy o 20 procent i skrócenia czasu pracy do 10 godzin. Odpowiedź na te żądania ma nastąpić do kilku dni, a w razie odmowy garbarze zaprzestaną pracy.

Powodzenie, jakiem się cała akcya strejkowa cieszy, rodzi uzasadnione nadzieje, że robotnikom wszystkich kategoryj uda się zmienić położenie na lepsze i poprawić warunki bytu. Jest to jednak możliwe tylko przy silnej organizacyi robotniczej, a taką właśnie Stanisławów posiada.

Z sali sądowej.

Oszustwa hr. Edmunda Potockiego. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu stanął znany nicpoń hr. Edmund Potocki, oskarżony o cały szereg oszustw, popełnionych w rozmaitych miejscowościach. Urodzony i wychowany, jak wielu z jego sfer do zawodowego próżniactwa, nie nauczył się magnat w ciągu swego 37-letniego żywota niczego, ale, aby dodać herbowi swemu „splendoru“ i odpowiedzieć swemu powołaniu, trwonił bajońskie sumy na nocne hulanki i tym podobne „wielkie cele“. Roztrwoniwszy olbrzymi majątek, został hochstaplerem najordynarniejszej sorty. W 1891 r. podjął po matce spadek w wysokości 400 tysięcy koron, a już w 1895 r. miał długów na 1,400.000 K. W tym roku stawał przed sądem krakowskim, oskarżony o fałszywą krydę, ale został uwolniony. Krewni chcieli go wyekspedyować do Ameryki, ale sprytny hrabczuk uciekł z okrętu. Więc zamknęli go w zakładzie umysłowo chorych w Krakowie, gdzie przebywał przez 6 miesięcy. Wyszedłszy z domu waryatów, żył z oszustw. Ojciec hr. Edmunda zwrócił się więc do wiedeńskiej dyrekcyi policyi z prośbą, aby oddała syna do robót przymusowych. Ponieważ policya wiedeńska zrobić tego nie mogła, uprawiał p. Edmund swoje rzemiosło dalej. Jesienią 1900 r. udał się do swego przyjaciela Konstantyna Korytowskiego do Budapesztu. Tu obaj tak zawzięcie oszukiwali łatwowiernych, że w lipcu 1901 r. dostali się do więzienia. Korytowski ratując się przed wyrokiem, rzucił się z okna na bruk, kończąc swój piękny żywot śmiercią samobójczą. Potocki zaś uciekł 28 sierpnia z więzienia do Wiednia, lecz tu został uwięziony i stanął przed sądem, oskarżony o popełnienie oszustw w trzech wypadkach. Ława przysięgłych zasądziła go jednak tylko za jedno oszustwo. Była to jedna z tych wstrętnych niegodziwości, jakich historya oszustw nie wiele policzyć może. Do Wiednia przybyło dwóch galicyjskich emigrantów i zapoznało się ze służącym Potockiego, Fedorem Skiwą, który ich zaprowadził do swego pana. Pan hrabia dowiedziawszy się, że emigranci mają przy sobie po 300 koron, pozwolił im przenocować w swojem pomieszkaniu, kazał im przynieść kolacyę i namówił ich do wyjazdu do Ameryki. Pod pozorem, że mogą być w drodze okradzeni, wyłudził od nich po 150 K, obiecując im, że te pieniądze natychmiast wyszle do Antwerpii, gdzie obaj mieli się zatrzymać. W obecności emigrantów wysłał istotnie pieniądze w dwóch listach i oddał im recepisy, ale kiedy ci dwaj biedacy przybyli do Antwerpii, przekonali się, że w listach były dwa bezwartościowe weksle. podpisane jego herbem „Pilawa“. W ten sposób okradzeni wrócili z Antwerpii do Wiednia, udali się do Potockiego, ale ten ich już nie przyjął, lecz z pretensyą odesłał do sądu. Za to oszustwo zasądzono hrabiego na 2 miesiące więzienia.

O dalszem życiu hrabiego mówi akt oskarżenia w taki sposób:

Korzystał on ze swego nazwiska rodowego, aby wyłudzać znaczniejsze kwoty od kupców, restauratorów, a nawet od biedniejszych osób, które zapewniał, że wszystko zapłaci za niego jego brat, hr. Oswald Potocki.

Opowiadał także dla zamydlenia oczu upatrzonym ofiarom, że ma przyrzeczoną świetną posadę w banku, oraz pokazywał sfałszowaną, jak się później pokazało, książeczkę kasy oszczędności na kilka tysięcy koron.

Nadto puścił w obieg dwa sfałszowane weksle, jeden na 600, a jeden na 2.000 K z podrobionymi podpisami hr. Oswalda Potockiego.

Kiedy w październiku r. 1903 kilku wierzycieli hr. Edmunda zrobiło przeciw niemu doniesienie do sądu, uciekł on najpierw do Krakowa, a później do Lwowa i Stanisławowa, gdzie również dopuścił się całego szeregu oszustw. W Krakowie występował pod fałszywem nazwiskiem Stanisława Grafa. We Lwowie zamieszkał u pewnego dorożkarza, którego również naciągnął na małą sumę. Na skutek wysłanych za nim listów gończych, został aresztowany w Stanisławowie.

Hr. Edmund Potocki wobec sądu oświadcza, że czuje się niewinny. Przyznaje wprawdzie, że fałszował weksle, ale nie czynił tego bynajmniej w zamiarze oszukańczym, albowiem był pewny, że weksle te zapłaci jego brat, hr. Oswald. Narzeka na ojca, któremu zarzuca, że chciał oddać go pod kuratelę. Ojca określa jako despotę.

Opowiada następnie dzieje swojej młodości. Urodził się w Wiedniu, a matką jego była ks. Jabłonowska. Niestety, matka przedwcześnie go odumarła. Wychowywał się następnie u babki: Szkołę normalną ukończył w klasztorze Jezuitów w Tarnopolu.

Później oddano go do szkoły kadeckiej, gdzie jako młody chłopak popełnił zamach samobójczy. Później zapuścił się w spekulacye nieszczęśliwe, w których stracił swój majątek. Brat jego, hr. Oswald, raz już zapłacił za niego 20.000 złr.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że

miał wyjechać do Ameryki i nawet otrzymał już na to pieniądze, ale w ostatniej chwili tego nie uczynił.

Proces został odroczony celem zarekwirowania aktów sądu krakowskiego, zawierających opinlę rzeczoznawców co do umysłowego stanu oskarżonego.

Ojciec jego hr. Nikodem Potocki oświadczył, że zaspokoi wierzycieli syna.

KRONIKA.

Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w czwartek 30 bm. o godz. 10 rano.

Z braku miejsca odkładamy do następnego numeru dokończenie sprawozdania z obrad Tow. Uniwersytetu ludowego nad oświatą pozaszkolną, oraz szereg korespondencyj.

Nowe pociągi do Zakopanego. W sobotę 25 b. m. nastąpiła zmiana w rozkładzie jazdy pociągów kolejowych do Zakopanego. Po raz pierwszy ma Zakopane wprost znakomite połączenie z Krakowem, Lwowem, Poznaniem i Wiedniem. Z Krakowa idą obecnie 3 pociągi do Zakopanego, a to: 1) o godz. 10·30 rano, 2) o 3 po południu, 3) o 12 w nocy. Najwygodniejszy z nich jest pociąg popołudniowy. Wychodzi z Krakowa po godz. 3 i jest w Zakopanem po godz. 8 wieczorem. Będzie on też prawdopodobnie najbardziej używany, szczególnie przez mieszkańców Krakowa i przez Królewiaków. Kto przyjedzie z Warszawy rano o godz. 10, może przez 5 godzin zabawić w Krakowie, zwiedzić pamiątki i wyjechawszy o godz. 3 dalej, po 8 mej wieczorem, a zatem na kolacyę zdąży w Tatry. Również bardzo wygodnym jest pociąg z Zakopanego, wychodzący o godz. 8·40 rano. Zdąża on o godz. 2 do Krakowa i ma połączenie do pociągów pospiesznych do Wiednia, Warszawy i do Lwowa. Nowym jest także pociąg, wychodzący z Zakopanego o godz. 10 wieczór. Przybywa do Krakowa o godz. 6 rano.

Oszustwo na wielką skalę. Z Kossowa otrzymał „Kuryer lwowski“ list z doniesieniem, które rzuca jaskrawe światło na gospodarkę lasową fundacyi skarbkowskiej w Żabiu za rządów b. dyrektora dóbr Langiego. Kontraktem dla wyrębu w tych lasach, wynoszących około 22.000 morgów, eksploatowało drzewostany tamtejsze (jodły i sosny) wiedeńskie Towarzystwo akcyjne „vormals Götz et Comp.“. Obok drzewa użytkowego, spławianego Czeremoszem do tartaku w Czerniowcach, wyrąbywało ono także drzewo bukowe i miało obowiązek płacić za nie pewną niższą cenę. Jak komisya lustracyjna w r. 1898 wykazała wyręby przez Towarzystwo uskutecznione, przekraczały nawet plan gospodarczy, co ze szczegółami obliczyli znawcy pp. Acht i Demianowski i co dowodnie pomieszczono także w sprawozdaniu ze śledztwa dyscyplinarnego, przeprowadzonego przed dwoma laty przeciw p. Langiemu.

Dopiero teraz jednak wychodzi na jaw, że Towarzystwo akcyjne, aby nic nie płacić fundayi za drzewo wyrąbane, którego spław do Czerlowiec się nie opłacał, kazało palić na miejscu yrąbane kloce i zacierać ślady spalenizny. Oblisją, że tym sposobem Niemcy puścili z dymem lo 5000 kloców, wartości przeszło 20 000 złr. miary szkody, wyrządzonej tym sposobem acyi, wykaże szczegółowe śledztwo, którem się bezwłocznie centralny zarząd.

. **Mardyrosiewicz,** który odbywa pokutę rakowie, a następnie wyjechać zamierza, ksiądz rzymsko katolicki do Ameryki, wniósł amiestnictwa prośbę o zmianę nazwiska.

rawa wykupna tramwaju konnego we wie została na poniedziałkowem posiedzeniu skiej rady miejskiej odroczoną do jesieni ną większością głosów. Jestto pogrzeb prowykupna tramwaju przez gminę.

zgromadzeniu w Wiedniu, zwołanem w nbiezpieczenia na starość (vide artykuł: s chorych) uchwalono rezolucyę taką na zjeździe, domagającą się wprowazpieczenia robotników na starość i na alectwa, oraz zaopatrzenia wdów i sie czych.

---

dacya prof. Cyfrowicza. Od rektora etu Jagiellońskiego otrzymujemy następomunikat: „Prostując błędne wiadomości, ych defraudacya, popełniona w kasie uniockiej, dała powód, i które znalazły już w dziennikach, stwierdzam co następuje: akt, iż były sekretarz Uniwersytetu już 1896 dopuścił się defraudacyi, doszedł omości Uniwersytetu dopiero teraz, gdy ci sekretarza przeprowadzono szkontrum wersyteckiej. Przedtem władze uniwer nic o tej defraudacyi nie wiedziały i j nie przypuszczały. 2) Deficyt **45.359** jaki się okazał w procentach kapitałów jnych, przeznaczonych na cele Uniwersydanych w zarząd Uniwersytetu, tudzież funduszu młodzieży akademickiej, pokryty będzie w myśl uchwały zgromadzenia profesorów i docentów Uniwersytetu z dnia 25 czerwca b. r. bezwłocznie z ich własnych funduszów“.

Odnośnie do tego komunikatu zauważyć musimy, że nikt nie twierdził, jakoby senat wiedział był dawniej o defraudacyi Cyfrowicza z roku 1896. Przeciwnie, to jest właśnie dla sprawy charakterystyczne, że o defraudacyach Cyfrowicza nie wiedzieli ci, którzy mieli obowiązek kontrolowania go i dowiedzieli się o nich dopiero po jego śmierci. Nadto dziwnem jest, że suma zdefraudowana, która wedle pierwszego komunikatu senatu dochodziła do 66.000 K, zmalała teraz do 45.000 K; w tej mierze obecny komunikat rektora nie daje żadnych wyjaśnień.

Defraudacya w klasztorze? Krąży uporczywie pogłoska po Krakowie, iż w jednym z miejscowych klasztorów miał przeor zdefraudować znaczniejszą sumę z funduszów klasztoru i uciec z kobietą. Nie byliśmy w możności dotychczas stwierdzić, ile prawdy jest w tej pogłosce, nie mamy bowiem bezpośrednich stosunków w tych sferach. Faktem jednak ma być, że w jednym z krakowskich klasztorów odbyło się szkontrum, po którem dotyczący przeor wyjechać ma na dłuższy urlop... celem poratowania zdrowia.

Zajście między oficerem a gimnazyastą. We wtorek 28 bm. popołudniu była ulica Sławkowska widownią zajścia, które wywołało ogromne zbiegowisko publiczności. Po godzinie 5 czterech studentów, z tych trzech uczniów VI klasy gimnazyum Sobieskiego i jeden uczeń VI klasy szkoły realnej, spotkało się u wylotu ul. Sławkowskiej od strony plant z kapitanem 16 pułku obrony krajowej Ekardtem, który szedł ze swym małym synkiem z przeciwnej strony. Studenci szli w jednym szeregu, trzymając się za ręce zapatrzeni w zielnik, który idący w środku w ręku trzymali. Zajmowali oni cały trotuar. Idący z kraju realista spostrzegł kapitana i ustąpił się, cofając się za swego sąsiedniego kolegę. Powstało więc wąskie przejście, którem przechodząc kapitan umyślnie, czy nieumyślnie trącił 18 letniego gimnazyastę S. Na to ów gimnazyasta odezwał się do kapitana „Schweinkerl“. Wtedy kapitan dobył szabli i ciął tego gimnazyastę w głowę, jednakowoż przeciął mu tylko czapkę, pozostawiając małego guza na czole. Student zasłonił się lewą ręką, w którą trafił drugi cios szabli i zadrasnął lekko mały palec Oficer ze swym synem poszedł następnie w stronę rynku, ale S. poszedł za nim mówiąc doń, że nie na to nosi szablę, aby miał rąbać cywilów, że każe go (kapitana) aresztować.

Zwabiony zajściem zebrał się wokoło tłum, wobec czego kapitan z synem schronił się do sklepu owocowego Anisa. Tłum zebrał się przed sklepem, zjawił się na to przypadkiem nadkomisarz policyi dr Banach, który, wypytawszy się o przyczynę i przebieg zajścia kapitana i studenta, polecił temu ostatniemu udać się na dyrekcyę policyi. Sam zaś wezwał na miejsce pełniącego służbę inspekcyjną komisarza Jasińskiego. Po dłuższej chwili zjawiła się też na ulicy Sławkowskiej pewna ilość agentów i żołnierzy policyjnych, którzy zamknęli kordonami ulicę Sławkowską od plant i koło domu pod l. 25. Zjawił się też komisarz dr Tomasik oraz porucznik 20 p. p. Taugel. Jeszcze przed nadejściem policyi przybyło 3 żołnierzy z odwachu, którzy jednak odeszli po nadejściu policyi. Przeszło godzinę siedział kapitan w sklepie Anisa z obawy przed tłumem, który poza jednym i drugim kordonem policyi rósł nieustannie i manifestował nieprzychylne usposobienie wobec oficera, chociaż bynajmniej niegroźne. Wezwana dorożka, która zajechała po kapitana, co chwila musiała zjeżdżać na bok przed tramwajem i znowu zajeżdżać.

Wreszcie po 5 kwadransach zdecydowano się wywieźć kapitana. Wsiadł on szybko z porucznikiem Tanglem do jednej doróżki, do drugiej zaś wsiadł komisarz Tomasik z agentem. Gdy doróżki ruszyły, ozwał się wśród tłumu świst i okrzyki. Doróżki szybko przejechały; kapitana odwieziono do domu. Jeszcze długo potem roiły się tłumy na ulicy Sławkowskiej i na Rynku u wylotu tejże ulicy.

W dyrekcyi policyi gimnazyasta S. przyznał się sam, że powiedział kapitanowi: „Schweins Kerl“. Koledzy jego twierdzili, że tego wyrazu nie slyszeli. Podczas samego zajścia był także obecnym przechodzący właśnie kapitan Chorąży z komendy placu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Środa: „Jaś i Małgosia“. baśń operowa w 3 aktach (5 odsłonach) Humperdincka.

Czwartek: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felisea.

Popis uczniów i uczenic szkoły muzycznej pp. Eugenii i Idy Rosenberg odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 5 po południu w sali hotelu „Bristol“ w Krakowie ze współudziałem orkiestry 13 p. p.

Wojna rosyjsko-japońska.

Moskale wciąż się cofają, — a Japończycy maszerują wciąż naprzód!

To jest widoczne nawet z najbardziej zagmatwanych raportów rosyjskich. I tak np. telegram Kuropatkina do cara z 27 b. m., donosi:

Wczoraj wojska japońskie rozpoczęły ofenzywę przeciw naszym strażom przednim na wschodnim froncie koło Fenszulin, Modulin i Dalin. Nasza kawalerya i piechota, zagrożone przez Japończyków, cofnęły się. Stwierdzono, że atak, skierowany przeciw wymienionym trzem wąwozom, wykonały znaczne siły wojenne. W ataku na wąwuz Dalin brała udział także dywizya gwardyi. Równocześnie z atakiem na front, znaczne siły Japońskie zaczęły z obu stron oskrzydlać nasze wojska, które znajdowały się w Fenszulin i Modulin.

Dziś rano nieznaczne siły japońskie zaatakowały nasze wojska, które cofnęły się do z Fenszulin do Tipthe. Japończycy zostali odparci. Japońska straż przednia dnia 26 b. m. pomaszerowała dalej na naszą pozycyę w wąwozie Dalin. Nasze straże przednie stawiały przez pewien czas opór, później cofnęły się, ponieważ groziło im obejście przez wojsko japońskie. Przy rekognoskowaniu stwierdzono, że część południowa armii japońskiej posuwa się naprzód w kierunku północno-wschodnim, celem połączenia się z armią Kurokiego. W południe doniesiono, że nasza kawalerya stoczyła zaciętą walkę koło Siuneczen.

Według otrzymanych w ostatnich dniach informacyi, japońskie siły wojenne, które ruszyły na naszą armię mandżurską, wynoszą ośm do dziewięciu dywizyj i kilka brygad rezerwy.

Co do Portu Artura dzienniki londyńskie otrzymują sprzeczne wiadomości co do celu, jaki miał na oku admirał rosyjski, wyjeżdżając we czwartek z Portu Artura. Wiadomości z Petersburga, Tokio i innych miast są jeszcze ciągle niejasne. Najbardziej prawdopodobnem wydaje się wyjaśnienie korespondenta „Daily Chronicle“ z Tokio, że admirał Witthefft miał zamiar przedostać się do najbliższego portu neutralnego, tj. do Wej-haj-wej lub do Kiaoczao, aby w ten sposób wyratować kosztowne okręty swej floty.

W Petersburgu jeszcze wczoraj nie miano pewnych wiadomości o wyniku walki pod Portem Artura. Sądzą tam, według „Standardu, że admirał Witthefft miał zamiar udać się pod Niuczwang, aby tam kryć ruchy wojsk Kuropatkina i Stackelberga wzdłuż wybrzeża półwyspu Liaotung, celem odsieczy Portu Artura.

Do Czifu przybył parowiec, którego kapitan opowiada, że obok wysp Miao widział dwa wielkie japońskie okręty wojenne i dwie japońskie łodzie torpedowe, które zostały uszkodzone pod Portem Artura.

Zatoka Talienwan jest już, według „Standardu“, zupełnie oczyszczona z min wybuchowych, a japońskie okręty transportowe mogą swobodnie kursować. Rosyanie zajęli pod Tuczengse, kilka mil na północ od Portu Artura, bardzo silną pozycyę obronną, podobną do pozycyi, jaką mieli na wzgórzach Naoszao, gdzie, jak wiadomo, Japończycy zostawili 3000 trupów.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Petersburg, 28 czerwca. (Oficyalnie). Telegram admirała Aleksiejewa do cara Mikołaja donosi pod datą 27 b. m.: Podług sprawozdania wiceadmirała Withöfta z dnia 20 b. m. i wiceadmirała Grigorowicza z dnia 23 b. m. nasza eskadra zanim wyjechała z Portu Artura, była przez czas dłuższy zajęta usuwaniem min nieprzyjacielskich. W nocy z dnia 22 na 23 b. m, odbyła się koło Portu Artura walka pomiędzy naszymi torpedowcami a torpedowcami japońskimi. Po naszej stronie kapitan Elizejew i porucznik Smirnow lekko ranni. O godz. 2 po południu wyjechała nasza flota. Gdy flota wyjechała już na pełne morze, zjawiło się na widnokręgu 11 japońskich okrętów wojennych z 22 torpedowcami.

Klęska Moskali pod Ayananyana.

Petersburg, 28 czerwca. (Oficyalnie). Telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego donosi o rekonesansie, przedsięwziętym przez oddział rosyjski w dniu 22 bm. w okolicy Ayananyana. O godz. 10 1/2 konnica rosyjskiej straży przedniej odparła japońską straż przednią z grobli, jaką ta zajmowała. O godz. 1·40 przedsięwzięli Rosyanie atak na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Cztery działa, jakie mieliśmy ze sobą, strzelały z wielkiem powodzeniem. Straż przednia japońska cofnęła się i usiłowała przyłączyć się do wojska, które otworzyło bardzo gwałtowny ogień, jednak prawie bez rezultatu. Tu rozpoczęła akcyę nasza piechota. Cztery kompanie piechoty wysłano przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciela. Jedna kompania osłaniała nasze prawe skrzydło, przeciw któremu wyruszyły dwie kompanie wojska japońskiego. Wobec energicznego zachowywania się naszego oddziału, nieprzyjaciel cofnął się na 3—4 kilometrów tak, że grobla została zupełnie opróżnioną. O godz. 4 po południu w chwili, gdy nasza konna baterya zbliżała się do głównej pozycyi nieprzyjaciela, ten otworzył ogień z 18 dział górskich. W kilku minutach straciliśmy 8 ludzi zabitych i 20 rannych, wśród tych cztery szarże. Żołnierze, którzy obsługiwali armaty, musieli szukać schronienia w pobliskim domu kamiennym. Konna baterya i 2 kompanie piechoty odparły nieprzyjaciela po prawej stronie i zauważyły, że w głównej pozycyi poza szańcami są znaczne siły wojenne nieprzyjaciela, razem około 3 pułki piechoty. Komendant naszego oddziału postanowił więc zaprzestać dalszego marszu i dał rozkaz górskiej bateryi, aby została na miejscu i nie narażała się na niepotrzebne straty. Po zaprzestaniu ognia przez naszą bateryę, przeszedł nieprzyjaciel o godz. 6 po południu do ofenzywy.

Nasze dwie kompanie strzelców i sotnia kozaków, którzy zsiedli z koni, pod wodzą rotmistrza II kl. Cederberga odparły silnym ogniem batalion japoński, który był wyruszył do ataku, i zadały mu znaczne straty. Walka artyleryi trwała aż do nocy. Nieprzyjaciel dawał natychmiast salwy, skoro tylko na naszej konnej bateryi pojawiła się grupa żołnierzy, lub nawet pojedynczy żołnierze. Dopiero pod osłoną ciemności mogliśmy usunąć nasze działa. Ogień naszych strzelców wstrzymał marsz piechoty japońskiej. O godz. 9 wieczorem rekognoskowanie było skończone. — Po naszej stronie **lekko ranni: pułkownik sztabu generalnego Romejko Górko, pułkownik Jakowlew, porucznik kozaków Neretow, podporucznik kozaków Nikołajew, porucznik Nikołajew, podporucznik Szydłowski i podporucznik kozaków Hoffman, 26 żołnierzy zabitych, 53 rannych, wśród ostatnich 7 ciężko.** Straty nieprzyjaciela są znaczne. (Paradne jest to sprawozdanie: Moskale co chwila „odpierają“ Japończyków, a jakoś kończy się na tem, że muszą się cofać „pod osłoną nocy“. Japończycy, jak widać z tego sprawozdania, strzelają nader celnie i specyalnie biorą na cel oficerów rosyjskich, których tym razem aż 7 postrzelili *Przyp. Red.*).

Potyczki i marsze.

Tokio, 29 czerwca. (Oficyalnie). Armia z Takuszan obsadziła d. 27 b. m. po 6 godzinnej zaciętej walce wąwóz Fenszulin w odległości 20 mil na północny zachód od Siu-yan. Siły nieprzyjacielskie składały się z 5 batalionów piechoty i dwóch pułków kawaleryi, oraz 16 dział. Nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie w kierunku do Tomuczing. Nasze straty oceniają na około 100 ludzi.

Wodzowie japońscy.

Londyn, 28 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio. Marszałek Oyama i generał-major Kodama wyjeżdżają dn. 6 lipca do Mandżuryi.

TELEGRAMY.

Klerykalizm a socyalna demokracya.

Lwów, 28 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie ludowe z okazyi odbyć się mającego kongresu maryańskiego. Tow. Mełeń i Wityk przemawiali przeciw klerykalizmowi.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń, 29 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie rozporządzenie na podstawie § 14, ustanawiając prowizoryum budżetowe państwowe na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1904 r., oraz ogłasza pismo odręczne cesarskie do dra Koerbera, ustanawiające stosunek kwoty $66^{46}/_{49}$: $33^{3}/_{49}$.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 28 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi śledczej w sprawie Kartuzów odczytano pismo przeora Kartuzów, odmawiające wymienienia nazwisk tych osobistości, które od niego żądały pieniędzy za przeprowadzenie autoryzacyi Kartuzów.

Paryż, 28 czerwca. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów przesłuchiwała wczoraj w dalszym ciągu świadka Mazeta, który zarzucił dep. Pichatowi, że poprostu handluje swoim mandatem i że ułożył intrygę przeciw prezydentowi ministrów Combesowi, wspólnie z Bessonem. Przewodniczący komisyi odparł ten zarzut i wezwał dep. Pichata, aby pociągnął Mazeta do odpowiedzialności sądowej.

Paryż, 28 czerwca. Słychać, że śledztwo w sprawie Chaberta nie dało żadnych rezultatów i będzie podobno zaniechane.

Czy posłowie mają iść na wojnę?

Paryż, 28 czerwca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą wojskową. Przy dyskusyi nad artykułem w sprawie służby wojskowej w razie mobilizacyi, poruszył dep. Gautier kwestyę powołania członków parlamentu.

Minister wojny André odpowiedział, że kwestya ta będzie wymagała zaprowadzenia osobnej ustawy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 61802/904
B.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje

Licytacyę ofertową

celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

I. Murarskich, ziemnych i pomocniczych,
II. Ciesielskich,
III. Kamieniarskich,
IV. Blacharskich,
V. Dekarskich

dla budowy Akademii handlowej przy placu „pod Kapucynami“ w Krakowie.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego ul. Basztowa 27, od godz. 10—12 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się na dzień 1. lipca b. r. do godziny 12. w południe, poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 24 czerwca 1904.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Friedlein.

[Tłumaczenie.]

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1904 (50. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25. czerwca 1904.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Mechwart, generalny radca. Pranger, generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

1000 robotników i urzędników.

Zdumiewająco niskie ceny
Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

193 **Zastępca: L. Steigler.**

Tanie!

Męskie buciki z gumami bardzo mocne	2·80
buciki do sznurowania trwałe	3·—
dto I. Box . .	4·25
szare półbuciki płócienne . .	1·20

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2·50
czarne i żółte buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2·80
dto. I. Box . .	3·75
salonowe . .	1·50

Wygodne!

Popielate damskie półbuciki płócienne	1·—
skórzane półbuciki mocne i solidne	2·—
dla panienek począwszy od . . .	1·80
dto dla dzieci począwszy od . . .	1·—

Trwałe!

102 własnych sklepów.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. **Cenniki na żądanie franko.**

PIENIĄDZE

na 4%-owe
pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do 3/4 wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie**

Konwersye długów bankowych i prywatnyc[h]

Meller Lajós és Társai interes bankiers[ki]
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwro[tną])

Dla

NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.
KRAKÓW - GRODZKA 48.

16 lat na Sybirze

opowiadanie skazańca, który przebolał **16 lat niewoli** i wyratował się ucieczką **przez Japonię** na miejsce swego przeznaczenia.

Zeszyt okazowy bezpłatnie.
Całość zawierać będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 ct. (20 hl.)

Do nabycia w księgarniach, biurach pism, u kolporterów i. t. d.

Skład główny na Kraków w biurze **J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki l. 2. i w kiosku przy rogu ul. Dietla.**

Nakładca: 310

R. Landau Lwów,
ul. Czarneckiego l. 3.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie
do 500 złr. miesięcznie
bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Jedyny
najtańszy skła[d]
hurtowny Zegarów k[ie]szonkowych, ścienny[ch] i pendułowych, jakot[eż] przyborów zegarmistrz[o]wskich pod firmą
Ignacy Cypre[s]
Kraków, Floryańska [...]
Bogato ilustrowane c[en]niki darmo i opłat[nie]

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr.

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor [...] wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; pr[...] 2 par złr. 4·20. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie [...] kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom [...] ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie za[...] bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dzie[...] stanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecz[...] Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy up[...] o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodz[...]**

Najnowsze!



Znany zaszczytnie na całym świecie, artystycznie wykonany zegar wskazujący pogodę **„Wetterhaus“** jest 37 cm. długi, 18 cm. szeroki. Przez wystąpienie 2 figur każdoczesna pogoda bywa oznaczoną. — Ponadto posiada dobrze chodzący zegar, skutkiem licznego odbytu cena ustaloną jest na K 6·50.

Wyłączna sprzedaż u **M. Rundbakina, IX/1 Lichtensteinstr. 23, Wiedeń.** Bogato ilustrowany cennik różnych regarów bezpłatnie. Korespondencya polska. 214

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaje j[...]



wiadomo, **tylko za 1 koronę tyg[odniowo]**
Arnold Fallek w Podgórzu, ul. [...]ryjska l. 4, I. piętro.
Maszyny do szycia, zegary, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze.—
Ceny bardzo przystępne. 217

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI
Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ul. Poselską Nr. 26,** gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

Żądajcie „AGA“

Papierki cygaretowe
najlepsze egipskie nietłuszczone.
Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy
„J. P. Gehorsam“
w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.